

GAZETA OPOLSKA

„Gazeta Opolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i kosztuje ćwierćrocznie 3,00 mk., z odnośnikiem do domu 3,42 mk.

Konto czekowe (Postscheckkonto Breslau) 8543.

*W Opolskim i na Śląsku co z swych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie.*

Redakcja i wydawnictwo znajduje się przy ulicy Odrzańskiej nr. 6.
Telefon 791.

Ogłoszenia 30 fen., reklamy w części redakcyjnej 1 mk. od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się.

Adres pocztowy:
„Gazeta Opolska“ Opole, (Oppeln), Fach 43.

Nerwowość w kołach rządowych.

Podczas gdy koalicja ostatnią rękę przykładą do odmownej odpowiedzi delegatom niemieckim w Wersalu, rząd socjalno-hakatystyczny drętwieje ze strachu o przyszłość. Używa wszelkich sztuczek, kręctw i obłudy, ażeby choćby tylko na parę dni jeszcze zdołał zamydląć oczy opinii świata, że pokój, który mają w następnych dniach już podpisać, jest pójem gwałtu i niesprawiedliwości.

Bądź co bądź w każdym razie możemy w Niemczech w najbliższej przyszłości spodziewać się wielkich rzeczy i w oczekiwaniu tychże konstytuanta (zebranie narodowe niemieckie) galopem szykuje się na nową przeprowadzkę do Weimaru, skąd po przychwieciu rewolucji w kraju piasków i moczarów — odetchnąwszy nabranym przewagą militarystyczną duchem teutońskim — pompacyjnie do zawszawionego gmachu parlamentarnego w Berlinie się wprowadzono.

Niepewni więc są ci panowie w Berlinie swej skóry i dlatego niebędąc prorokiem, można pewniakiem powiedzieć, że dni obecnego rządu niemieckiego są policzone. I to, czy podpiszą pokój lub też nie. Wiadomo przecież, że w Berlinie nietylko, ale w całych Niemczech panuje co do tej kwestji jeszcze rozdwojenie. Rząd — socjaliści z „hurapatryotami“ niemieckimi są przeciw podpisaniu, a skrajni radykałsi, jak niezależni socjaliści, oraz też i trzeźwo na stan rzeczy zapatrujący się Niemcy, których mózgownice szowinizmem jeszcze niezagwożdzone, polecają podpis. I z tem właśnie liczyć się trzeba. Jeżeli pokój zostanie podpisany, wtedy żywiły z kół dawniejszych sfer rządowych gotowe wywołać kontrrewolucję i obalić dzisiejszy rząd socjalistyczny i obwołać nieważność podpisu traktatu pokojowego. Następstwa: obsadzenie Niemiec przez wojska koalicyjne, odcięcie dowozu itd. Wtedy koalicja zagarnawszy władzę w ręce swoje, zmusi Niemcy do podpisu albo raczej do wypełnienia traktatu choćby i za pomocą dosyć drastycznych środków. Jeżeli atoli pokój nie zostanie podpisany, a telegraf przyniesie wiadomość tę, można się spodziewać, że niezależni socjaliści i spartakowcy obalą natychmiast rząd dzisiejszy i powstanie chaos, gorszy od najkrwawszych dni, jakich byliśmy świadkami w Berlinie, Magdeburgu, Halle, i innych miastach; chaos, którego końca łatwo przewidzieć nie można i na przytłumienie którego nie starczą wojska niemieckie.

I tu będzie musiała koalicja wkroczyć, ażeby znowu jaki taki ład zaprowadzić.

Dziesięć lat niewoli moskiewskiej.

Napisał J a s i e ń c z y k.

(Ciąg dalszy.)

Zabezpieczenie od cholery.

Znów po trzech miesiącach wezwano mnie do komisji. Pan generał był w jakimś pochmurnem i gorzkim usposobieniu; na oknie stał butel garncowy z jakimś zielonym, przezroczystym płynem i szklanka. Członkowie szanownej komisji siedzieli jak zwykle w głębokim milczeniu. Jolszyn ukończywszy przegląd papierów, spojrzał na mnie.

— No i cóż? namyśliłeś się? — zapytał.

— Tak jest, wszak dziewięć miesięcy już nic innego nie robię, tylko myślę.

— No, to mów, tylko prawdę, bo...

— I cóż powiem, wszak już powiedziałem wszystko, że jestem niewinnym.

Leichte nie mógł już wytrzymać, zamdlilo go zapewne a może oburzony chciał się ochłodzić, przystąpił chwiejącym się krokiem do butla, nalał szklankę płynu, splunął i wypił. Gorzki płyn być musiał, bo fizyonalnia pana majora skrzywiła się okropnie, potoczył się, gwałtem coś łykał a połknięte wracało znów i znów połknięte wyleciało na podłogę. Gorzałki zapach rozszedł się po prześwieatnej komisji. Wyłknieni członkowie objawami cholerycznymi pana majora, cisnęli się do butla, zabezpieczać drogę swe życie, by mogli jeszcze pracować dla cara. Jolszyn nie kontent ze sceny, jaką przedstawiała

Dlatego też rząd niemiecki w obawie przyszłych dni, rozmyśla nad tem, gdzie by na wypadek rozruchów czuł się bezpieczniejszy, aczkolwiek z góry stwierdzić można, że o ile jeszcze jakie składniki z niego pozostają, pod dyktando koalicji pracować będą... A narody podbite gwałtem przed setkami i dziesiątkami lat pod berło niemieckie, odzyskają swą dawną wolność i samodzielność dzięki bucie i zagwożdżeniu mózgowie krzyżactwa...

I jak się zdaje, przed losem tym Niemiec nikt i nie uratować nie zdoła. Ani wahania przyjęcia traktatu pokojowego w dzisiejszych jego formach, ani sztucznie wywoływane protesty, ani też — to można z pewnością stwierdzić, za pomocą tanich marek albo też złota przez wysłanników niemieckich do krajów neutralnych — w porozumieniu się z zagranicznymi socjalami celem podkopania publicznej opinii w Francji skonstruowane strejki. Liczą jeszcze z okolicznością, że przez strejki uda się wywołać w Francji rewolucję, że i tam zdołają rozszerzyć bolszewizm, jak udało się to byłemu rządowi z Rosyą. Różnica tylko w tem, że Francja jest dziś krajem zwyczajnym, zwyczajnie zaś ludy nie tak łatwo w rewolucję wciągnąć; podczas gdy w Rosji po upadku caratu demoralicya wśród wojska i ludu wzięła górę, do czego także i brak oświaty się nie mało przyczyniła. Objaw strejku w Francji nie ma uznania szerokich kół ludności i stronnictw, jest to tylko pokazanie sympatyj francuskich towarzyszy dla niemieckich braciaków, a w Francji dziś socjaliści nie cieszą się u stronnictw narodowych żadną życzliwością.

Wysiłki więc daremne, a ucieczka do Weimaru i tak nie uratuje rządu niemieckiego od upadku.

Bronisław Polak.

Moralna wartość Górnoszlazaków.

Sejm pruski był w ostatnich dniach widownią wielkich rozpraw o losach przyszłych Górnego Śląska. Postawie niemieccy przekonani o nieuniknionej utracie takiego pięknego kawału ziemi, która dla tysięcy ich współbraci przestanie być karmicielką, ronili z tego powodu łyzy krokodylowe. Między posłami, którzy się o sprawie górnoszlazkiej rozwodzili, był także dr. Hoffmann, dyrektor gimnazjum państwowego w Katowicach. W przemówieniu swem zahaczył także o ludność górnoszlazką, której — nie wiadomo czy mimowoli, czy też w swej niepomamowanej nienawiści hakatystycznej — wystawił świadectwo bardzo niepoehlebne. Między innemi zaznaczył, że Górnny Śląsk zamieszkuje mieszana lu-

szarańcza komisyjna, nasrożył się i z gniewem zapytał:

— I cóż ty potworze myślisz, czy długo jeszcze będziesz nadużywał mojej powolności i delikatności? Dotąd czekałem cierpliwie, ale teraz zaczną się baty.

Ukłonem podziękowałem za obietnicę.

Pan generał zagłębił się w papierach i z kolei zaczął mi czytać grzechy moje; doszedł nareszcie do liczby czterdzieści cztery. Włosy mi na głowie stawały; czterdzieści cztery zarzuty, kiedy dosyć jednego, dosyć podejrzenia o jeden występki przeciwko carowi, ażeby być zgubionym na zawsze.

— No, i cóż teraz powiesz? widzisz, ja wszystko wiem, — mówił dalej wielki inkwizytor, — przedemną nie ma tajnego; ja wiem nawet, co w tej chwili myślisz: ty myślisz, jak kłamać.

I zgadł potwór, bo rzeczywiście myśl pracowała nad tem, jak się wykręcić.

— No, mów teraz, tylko prawdę.

— I na cóż zda się moje tłumaczenie, czyż znajdzie tu wiarę? wszak tyle razy powtórzyłem już, że jestem niewinny, a przecież siedzę jeszcze w więzieniu. Co zaś do obwinień, powtarzam, że to jest prosta pomyłka lub kłamstwo niezgrabnie wymyślone, bo nawet mój młody wiek nie wystarczyłby na popełnienie tylu zbrodni, o jakie pan mnie obwinia; ani jednego zarzutu nie ma prawdziwego.

Pan generał stracił cierpliwość, zaschło mu w gardle czy też cholera stanęła mu przed oczami; z wysoką powagą przystąpił do butla i połknął szklanicę zielonego nektaru, zapewne fabrykacy Moroka. Pokrzepiwszy znużone siły, pan generał powrócił do

dnosć przemysłowa, która pod względem moralnym niejedno pozostawia do życzenia. Tymczasem chciał dr. Hoffmann zadokumentować, że ta górnoszlazka ludność przemysłowa jest moralnie podupadła, a zatem w obyczajach, obowiązkach, cnotie i zachowywaniu ich w życiu stoi na niższym poziomie, aniżeli inne klasy ludności.

W takim świetle śmiało przedstawić ludność górnoszlazką człowieka, który dziesiątki lat na Górn. Śląsku żyje, który jest długoletnim kierownikiem zakładu służącego do umoralnienia młodzieży górnoszlazkiej, a który nawet głosami „moralnie podupadłych“ swych wyborców górnoszlazkich został wybrany posłem do sejmiku pruskiego. Wywodom jego nie przypisywanoby z naszej strony żadnej uwagi, o ileby podobne słowa zostały wygłoszone na innym miejscu. Ponieważ przemawiał na sejmie istniejącego państwa pruskiego, wobec prądów nam nieprzychylnych, a w przemówieniu swem napadł na olbrzymią masę ludu przemysłowego, a zatem i na ludność polską, jest koniecznością i obowiązkiem, aby ciężki zarzut uczyniony ludności górnoszlazkiej odeprzeć. Wymaga już tego nie tylko opinia byłych Prusaków, ale także opinia całego świata, w której oczach chciał dr. Hoffmann lud górnoszlazki poniżyć, jak również zdrowy rozum ludzki.

Przedewszystkiem stwierdzam, że dr. Hoffmann w imieniu całej ludności górnoszlazkiej, przede wszystkim zaś w imieniu ludności polskiej, która mu pełnomocnictwa do takich występków nie udzieliła, przemawiać nie może. Radzić wypada dr. Hoffmannowi, żeby zasady tej ściśle przestrzegał, albowiem tego rodzaju praktyka może mu wyjść na lepsze zdrowie. Równocześnie daję mu radę, żeby w przyszłości, o ile jeszcze wogóle będzie miał sposobność w Berlinie jako poseł z Górnego Śląska przemawiać, nie patrzył na stosunki górnoszlazkie przez swe okulary hakatystyczne, albowiem mogłoby znowu opowiadać tylko bajki i bzdurstwa, które mu dobrej reklamy nie przysporzą. Natomiast niech się trzeźwo rozpatrzy po całym Górnym Śląsku, niech go dokładnie zbada, a potem dopiero wyda swój sąd, lecz sąd zdrowy i rozsądny. Jeżeli atoli zdolności dr. Hoffmanna tak daleko nie sięgają, niech zatem posłucha, co o ludzie górnoszlazkim bez zająknięcia powiedzieć można.

Górnny Śląsk jest krajem w przewadze przemysłowym. Nie dziw zatem, że się stał zbiornikiem olbrzymiej masy ludu, który się na nim osiedla, nęcony możliwością zarobkowania. Ze w takich centrach przemysłowych nie brak żywiołów wykolejonych, nikt temu zaprzeczyć nie może. Taksamo

mnie a przytknąwszy swój nos jeneralski do mojego, zakrzyczał:

— Ach ty podła poczwaro! pohulam ja z tobą! Czy ty wiesz, co tam jest za temi drzwiami? — i wskazał na boczne drzwi prowadzące do numeru 32, gdzie właśnie widziałem tyle razy płaszcze, kalosze, kaski itp., — czy wiesz, co tam jest? tam są tortury! tam będę gadał z tobą, po jednej żyłce wyciągać będę, a wyśpiewasz mi ty ptaszku, wyśpiewasz.

Pan generał zapalał się co chwila.

— Byłem dotąd delikatnym, — mówił dalej po chwilowym odpoczynku, — byłem prawdziwym ojcem, ale nie poznałeś, nie oceniłeś, a więc zobaczmy.

Wtedy powstał pan generał od delikatności, zakropił się przeciwko cholery, odchrząknął, splunął a przystępując do Jolszyna, odezwał się:

— Niech pan generał nie fatyguje się, nie irytuje, bo ten lajdak nie wart tego; ot dać mu na początek sto pałek, będzie inaczej śpiewał — i wyjął z kieszeni pudełeczko, powąchał i podał Jolszynowi. Pan Jolszyn powąchał, wydobył jakiś cukierek i włożył go w zęby, i znów panowie reprezentanci sprawiedliwości i delikatności wrócili do zielonego płynu, połknęli po szklaneczce i zaczęli ubolewać wzajemnie nad ogromem pracy, nad ważnością swego powołania; doszli nareszcie do tego, że gdyby którego z nich cholera zahaczyła, nie tylko świat cały, ale nawet biały car przepadłby na wieki. Drzymiacy Leichte na wspomnienie cholery zerwał się, jak gdyby widmo zobaczył przed sobą; chwiejąc, przysunął się do panów jenerałów, znów proponując kolejkę. Płyn zielony szklanką przeszedł do gardła szanownych filarów carskich.

jest — a pod niejednym względem gorzej aniżeli na Górnym Śląsku — w Berlinie, w Dreźnie, w Monachium, w obwodzie nad Rurą i w innych wielkich miastach oraz obwodach przemysłowych. Mimo to nie można zarzucać ogółowi ludności Berlina braku moralności, albowiem postępowania jednostek nie są czynami ogółu. Wobec tego nieograniczonym bezwstydem jest twierdzenie dr. Hoffmanna, jakoby ludność górnośląska pod względem moralnym niejedno pozostawiała do życzenia.

Wprawdzie mogłyby na Górnym Śląsku panować lepsze stosunki, gdyby wychowanie młodzieży pokierowane zostało innymi drogami. Jakkolwiek dr. Hoffmannowi przypadła rola świecznika w dziedzinie wychowywania „inteligentnej” młodzieży to zdaje się, że jego krótkowidztwo spowodowane chorobliwym hakatyzmem nie pozwoliło mu dopatrzeć się rzeczywistych powodów zepsucia pewnej części młodzieży górnośląskiej. Jego długoletnią karierę nauczycielską cechowała tylko myśl zgermanizowania młodzieży pieczy jego powierzonej. Zasadą jego było przysparzanie państwu jak najwięcej pionierów niemieczyny, którzy taksamo jak dr. Hoffmann, zasady wychowania pojmują.

Tego rodzaju jednostek, które przypuszczają, że szkoła jest zakładem do tresowania, a nie zakładem do kształcenia ludzi za pomocą wiary i obyczajności, mieliśmy i mamy jeszcze i dziś na Górnym Śląsku bez liku. Lecz jakże inaczej być może, jeżeli całe nauczycielstwo Górnego Śląska wychowane jest w duchu niemieckim, jeżeli rząd całe dziesiątki lat w systemie szkolnym kierował się wolą i żądzą germanizacji. Nie chodziło rządowi bynajmniej o wykształcenie młodzieży górnośląskiej, ale o jej zgermanizowanie. Nie można się też dziwić następstwom, jakie się pokazują skutkiem długoletniego pogwałcenia języka ojczystego w szkołach. Deptało się nogami najświętsze skarby ludu i dlatego lud ten, dawniej tak szczerze wierzący, tracił coraz więcej wskutek germanizacji szacunek dla świętości i zaczął się psuć. Nikt zatem zaprzeczyć nie może, że narzucona obca mowa zatracza w sercach ludu ścisłość i serdeczność pojęć religijnych, zatracza zwyczaje i dobre obyczaje. Nie uznał tego atoli rząd i jego władze szkolne, przeciwnie do spółki przyczyniali się do niedowiarstwa, zdziczenia i niemoralności młodzieży dorastającej.

Dla rządu i szkolnictwa jest to rzeczywiście ciężki zarzut. Nie można mu go jednak oszczędzić jeżeli się zważy, jakie szkody system szkolny między ludnością polską na Górnym Śląsku wyrządził. Wobec tego, że obecnie w szkołach górnośląskich zaprowadzono naukę polską, nie potrzebujemy zapomnieć o krzywdach, jakie nam się działy, gdyż oznaczałoby to naszą słabość. Równocześnie spadłaby na nas odpowiedzialność na niedostateczne wychowanie młodzieży, której my pod żadnym warunkiem przyjąć nie możemy, gdyż nie naszą to winą, że obecna generacja w pewnej części się zepsuła.

Odpowiedź ta na zarzuty dr. Hoffmanna winna otworzyć oczy tym, którzy w swej naiwności uznawali dotychczasowe zasady wychowania młodzieży, zestawione na podstawie sławnej recepty rządowej. Wprawdzie już same spustoszenia, jakie germanizacyjny system szkolny wśród młodzieży górnośląskiej wyrządził, są najlepszym dowodem, że usiłowania germanizacji ludu są rzeczą niemądrą, niepedagogiczną i niepolityczną. Nęch sobie germanizatorzy pokroju dr. Hoffmanna spamiętają, że mowa ojczy-

Opilstwo zrzuciło z nich maskę, jaką przywdzieli, siadając przy stole; starszyzna, paląc cygara, przy butlu szumnie dysputowała, a młodzi członkowie błagalnie spoglądali to na butel, to na dostojnych przełożonych, czy im nie spadnie jaka kropelka ożywczego płynu. Spostrzegł się nareszcie Jolszyn, że niepotrzebny świadek widzi ich pracę; z właściwym więc wszystkim Moskałom przekleństwem wypędził mnie z przybytku sprawiedliwości.

Wszedłszy do swej kaźni, zacząłem rozbierać odczytane mi zarzuty. Zaledwie dziesiąta część była cieniem jakiegoś podobieństwa; widocznym było, że mymi oskarżycielami byli: Zapolski, szpieg z rzemiosła, Filip i Władysław, koledzy dawni; resztę fantazja komisji dodała.

Filip i Władysław upadli zupełnie, stali się narzędziem komisji; brnęli w kałużę upodlenia, by okupić wolność. Nieszczęśni zapomnieli, że wyszedłszy z tej jaskini rozboju i nędzy, z brudnym czołem stawiają się przed światem, że nikt nie poda im ręki; gdzieś znajdują zakątek, w którymby się mogli ukryć przed wyrzutami sumienia, które co chwila wołać będzie: Patrz! tam w lochach jęczą ofiary; to twoje dzieło! Tam okuci w kajdany brną po śniegach Syberyi; to ty wtoczyłeś im żelaza! Tam wśród stepu w smrodliwych kazamatach, pomiędzy tłumem żołdactwa, siedzi na pryczy skulony młodzieniec; wydarłeś mu i ojca i matkę i wszystko co kochał, i dałeś mu za to koronę i rozpacz!

O! gdyby każdy wstępujący do cytadeli, spojrział przed siebie, nim zrobi pierwszy krok upodlenia, wzdrygnąłby się na widok strasznych zbrodni i wołałby dziesięćkroć umrzeć w torturach, niż zostać Judaszem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sta jest prawowitą własnością ludu a ściśle z nią związane są religia, zwyczaje i obyczaje. Kto ludowi wydziera jego mowę ojczystą, ten przecina od razu wszystkie węzły łączące w sercach ludu zasady moralności!

Tak dr. Hoffmannie! Nie lud polski temu winien, że generacja obecna ludu górnośląskiego się zepsuła, lecz ubóstwiany przez Ciebie system, germanizacyjny, który Ty tak bardzo popierałeś! Bądź zatem w osądzaniu ludności wstrzemięźliwym, a przede wszystkim przyznaj się do części winy, która na Ciebie, jako wychowawcę młodzieży, przypada.

Z bigniew.

Powrót wojsk poznańskich z pod Lwowa.

Z Poznania donoszą: Dziś we czwartek około godziny 3 po południu przybył tu pierwszy transport wojsk wielkopolskich z pod Lwowa. Na dworcu zebrały się wielkie tłumy publiczności, które owacyjnie witały żołnierzy powracających, obrzucając ich kwiatami. O godz. 3 przybył na dworzec generał Dowbór-Muśnicki, w otoczeniu sztabu, oraz członkowie misji wojskowej ententy, dalej przedstawiciele naczelnej rady ludowej i członkowie Czerwonego Krzyża. Panie z Czerwonego Krzyża podejmowały przybyłych żołnierzy śniadaniem. Pierwszy przemawiał generał Dowbór-Muśnicki, witając żołnierzy w serdecznych słowach. Imieniem naczelnej rady ludowej mówił dr. Rychlewski, imieniem zaś wojska odpowiedział porucznik Pniewski.

Berlin podburza Austrię do oporu.

Pisma wiedeńskie podają komentarz rządowego w tej chwili berlińskiego „Vorwärtsu”, który traktat przedłożony Austrii omawia w sposób zjadliwy i nazywa go pokojem katowskim, jaki Austrię orzemie ni w istne piekło.

W szczególnie drażniący sposób zachowuje się „Vorwärts” z powodu ugrzecznionej przemowy Rennera przy wręczaniu mu traktatu pokojowego i nazywa pracę konferencji pokojowej bezwartościowym świstkiem papieru, piorunując przeciw koalicji i oświadczając w imieniu (?) Austrii, iż pokój w tej formie jest dla niej nie do przyjęcia.

Przy znanym braku samodzielności zachodzi silne prawdopodobieństwo, że koła polityczne Austrii pójdą na lep polityki Berlina i ogłoszą pokój jako „Unannehmbar”. Rozstrzygnięcie zapadnie jak sądzić należy w Innsbruku, gdzie zjechał się kanclerz Renner z sekretarzem spraw zewnętrznych Dr. Bauerem.

Nie brak oczywiście w Austrii także bardzo poważnych głosów, które widzą konieczność nowej orientacji, tj. pogodzenia się z faktami, ustalonymi przez zwycięską koalicję i wejścia w porozumienie z państwami narodowymi dawnej Austrii.

Kurlandya pragnie połączenia z Polską.

„Dziennik Wileński” donosi: Od pewnego uchodźcy z Kurlandii dowiadujemy się, że Łotysze, Niemcy i Starobrubędowcy z Kurlandii i Rygi mają wysłać potajemnie delegację do Sejmu polskiego, błagając o przyłączenie do Polski. Niemcy kurlandzcy są nadzwyczaj rozgoryczeni na rządy niemieckie.

Białorusi organizują wojsko przy pomocy Polaków.

Prasa białoruska omawia przyjęcie pułkownika Rotsteina Hulewicza Barouskiego z ramienia białoruskiej organizacji wojskowej u komisarza generalnego ziem wschodnich. Pułkownik Barouski zwrócił się do władz polskich z prośbą o pomoc w tworzeniu białoruskich zbrojnych oddziałów dla wspólnej walki o uwolnienie całego kraju od jarzma bolszewickiego. Białorusini pragną walki przeciwko wspólnemu wrogowi, u boku wojska polskiego. Komisarz generalny odniósł się do prośby przedstawiciela wojskowej delegacji białoruskiej przychylnie. Pułkownik Barouski oświadczył, że w martyrologii narodu białoruskiego na Ukrainie i w Besarabii jedynie przychylność i opieka, okazana im przez wojska polskie generała Żeligowskiego, ocaliła ich od zagłady.

Śledztwo w sprawie, kto zawińił wojnę.

Ustawę o ustanowieniu najwyższego sądu w Niemczech dla zbadania przyczyn klęski niemieckiej wydział państw niemieckich zatwierdził. Ustawa przedłożona zostanie niemieckiemu zebranu narodowemu do oceny i zatwierdzenia. Sąd, o którym mowa, badać ma, o ile zawińiły różne osoby klęskę wojenną, lub wojny wcześniej nie zakończyły. W tym celu niemieckie zebranie narodowe wyznaczy wydział śledczy i oskarżający, również sąd sam, który składać się ma z najznakomitszych sędziów niemieckich, mężów zaufania niemieckiego zebrania narodowego oraz delegatów wydziału państw niemieckich.

Wilhelm II. ma stanąć przed sądem.

Rotterdam, 11. czerwca. „Nieuwe Rotterdamsche Courant” donosi: W Brukseli rozlepiono ogłoszenie, w którym wzywa się na 14. października rano przed sąd apelacyjny w Brukseli dawniejszego komendanta w Dornik i Tournai, generała Hoppfera, byłego następcy tronu bawarskiego i byłego cesarza niemieckiego do odpowiedzialności za zbrodnie, które w ich imieniu zostały popełnione podczas okupacji.

Sprawa republiki nadreńskiej.

Z Holandii donoszą, że Rada czterech w Paryżu postanowiła urzędowo nie zabierać stanowiska w sprawie ogłoszonej republiki nadreńskiej, uważając to za wewnętrzną sprawę Niemiec. Gazety niemieckie wobec tej pogłoski z niemałym uradowaniem donoszą, że koalicja wogóle nie uznaje nowej republiki nad Renem.

Korespondent biura prasowego „United Press” opisuje, jak z Paryża donoszą, swą rozmowę wywiadowczą z prezydentem nowej republiki nadreńskiej, dr. Dortenem. Tenże mu powiedział: My pragniemy republiki nadreńskiej wyodrębnionej od Prus, atoli chcemy pozostać w składzie republiki niemieckiej, chyba że Prusy nie będą chciały nas uznać. Chodzi nam głównie o samodzielność w sprawach wewnętrznych. Republika nadreńska na warunki pokojowe, które Niemcy podpiszą również się zgodzi.

Zajęcie terytoriów niemieckich nawet po podpisaniu.

W „Petit Journal” piszą, że okupacja pewnych terytoriów niemieckich ma potrwać przez pewien czas nawet po podpisaniu przez Niemcy traktatu pokojowego. Sprawą tą zajmuje się osobna komisja koalicyjna, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich państw koalicji.

Ameryka dla uratowania Europy.

Korespondent „New York Herald” donosi, że 31. maja wyjechał z Waszyngtonu Eużeni Meyer jako przedstawiciel amerykańskiej komisji dla spraw żywnościowych i finansowych. Zadaniem jego w Paryżu będzie gromadzenie materiału dla podjęcia odnośnych kroków, zmierzających do niesienia pomocy Europie. Pomoc ta winna być jak najsystematyczniej zorganizowaną i zapoczątkowaną w czasie jaknajszybszym. Jedynie Ameryka będzie w stanie uratować pod względem gospodarczym i finansowym Europę.

Władza bolszewików chyli się

W doniesieniu do proletariatu węgierskiego podaje Lenin, że Petersburg jest ze wszystkich stron osaczony, tak, że upadek miasta jest nieunikniony. Utrata Petersburga nie wpłynie jednakże na sprawę proletariatu w Rosyi.

Nuncyusz papieski dla Polski.

Pierwszym apostolskim nuncyuszem dla Polski miałował ojciec św. Benedykt XV. dawnego prefekta biblioteki watykańskiej i wizytatora apostolskiego w Polsce księdza monsignora Ratti.

Wywóz złota z Ameryki.

Waszyngton, 10. czerwca. Reuter donosi: Prezydent Wilson zniósł zakaz wywozu złota z Stanów Zjednoczonych do wszystkich krajów, z wyjątkiem do krajów nieprzyjacielskich i bolszewickiej Rosyi.

Nieszczęście kolejowe.

Calais. Na dworcu w St. Pierre zderzyły się dwie lokomotywy angielskie z pociągiem, wiozącym jeńców niemieckich z Dünkirchen. Dziesięć wagonów zostało zdruzgotanych, trzech jeńców niemieckich i jeden sierżant angielski zabitych; 25 jeńców niemieckich ciężko rannych.

Wiadomości potoczne.

Opole, 12. czerwca 1919.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek Antoniego z Padwy. — Wschód słońca o godzinie 3 min. 39, zachód o godz. 8 min. 20. — Wschód księżyca o godz. 8 min. 13, zachód o godz. 3 min. 24.

— * **Sprawa nauki religii w języku polskim w szkołach oraz nauka czytania i pisania polskiego** ma służyć także jako dowód, że Polaków na Górnym Śląsku jest bardzo mało i że Górny Śląsk powinien pozostać przy Niemcach. Biuro Wolffa rozpowszechnia następujące sprawozdanie: Dnia 16. kwietnia 1919 roku, według obliczeń urzędowych, było tylko 111 911 dzieci, które się w szkołach uczyły religii w języku polskim — tymczasem wszystkich dzieci jest 361 241. Dzieci zaś, które pobierają naukę czytania i pisania polskiego, jest tylko 52 612. A więc około 28½ proc. ogółu mieszkańców żyćzy sobie nauki religii w języku polskim, a około 14½ proc. ogółu ludności nauki czytania i pisania polskiego. — To ma być dowód, że Górny Śląsk ciąży w stronę Niemiec a nie w stronę Polski. Oczywiście o tem, jakie trudności, moralne i fizyczne, były przy zaprowadzaniu nauki religii w polskim języku oraz nauki czytania i pisania polskiego, sprawozdanie powyższe nie wspomina. Zdaje się, że jeszcze dzisiaj niema wszędzie nauczycieli władających językiem polskim o tyle, żeby nauk powyższych udzielać mogli. O tem sprawozdanie powyższe nic nie wspomina, chociaż nam jeszcze niedawno donoszono o takich wypadkach. Również milczy się o tem, że ludność polska, czekając na rychłe przyłączenie do Polski, spodziewa się słusniejszego uregulowania spraw szkolnych i nie widzi potrzeby robić teraz wielkich zabiegów około uzyskania rzeczy niedostatecznych. Przemilcza się i inne okoliczności, które na sprawę powyższą bardzo niekorzystny wpływ wywarły.

—* **Opole.** W środę około godz. 3 po południu uderzył pociąg towarowy jadący z Nysy w pobliżu opolskiego dworca na towarowy pociąg z taką siłą, że kilka wozów połamanych zostało. Były one tak zdruzgotane, że nie można było od razu rozeznaczyć, ile ich zniszczonych zostało. Kto temu nieszczęściu zawinił — czy zwrotniczy lub kto inny — dotąd jeszcze nie zdołano stwierdzić.

—* **Zakaz wydawania gazet.** W Prusach Zachodnich zakazała władza wojskowa na czas dłuższy lub krótszy wydawania gazet „Pielgrzym” i „Przyjaciel Ludu.”

—* **Czarnowasy.** Wczoraj wieczorem około godziny 11 wjechał pociąg towarowy jadący z Wrocławia do Pyskowiec na czarnowąski most, gdzie były szyny powyrywane, skutkiem czego pociąg wykoł się i spadł z nasypu, przyczem około 15 wozów zostało zrujnowanych. Maszynista został w głowę lekko skaleczony. Poza tem nikt z ludzi nie odniósł uszkodzenia. Winowajców wypadku dotąd nie wysłędzono.

—* **Ługniany.** (Z parafii.) W drugie święto Zielonych świątek przystępowały nasze polskie dziatki do pierwszej komunii św., i to 37 chłopców i 33 dziewcząt. O godzinie 8 rano zgromadziły się dziatki w szkole, gdzie procesja po nie przybyła i wiel. ks. proboszcz Pogrzeba im wskazówki dał, poczem poprowadzono dziatki uroczystie z muzyką do kościoła, który był na tę uroczystość pięknie przyozdobiony. W kościele przemawiał wiel. ks. Proboszcz we wzruszających słowach do dziatek i do rodziców, poczem odprawiono mszę św. Przebieg tej uroczystości był bardzo wspólny i wzruszający. Za wielkie prace i trudy około naszych dziatek składamy naszymu ukochanemu ks. Proboszczowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!” Parafianin.

—* **Centawa** (w pow. strzeleckim). Rektorowi szkoły Bittnerowi wysadzono nabojami dynamitowymi wszystkie ule w powietrze, tak iż wszystkie pszczoły poginęły. Szkoda wynosi około 2000 mk. Powodem czynu ma być chęć zemsty, gdyż kilka osób zostało w przeszłym roku z powodu kradzieży miodu ukaranych.

—* **Racławice** (w pow. prudnickim). W tych dniach skradziono ks. proboszczowi Bögerowi z podwórza świnie i 12 kur. Złodzieje zostali w Gogolinie pojmani, gdy rannym pociągami zamierzali dalej jechać.

—* **Niemodlin.** (Samobójstwo starca). 68-letni starzec Karol Seewald z Niemodlina przerznął sobie nożem kieszonkowym gardło. Powodem owego strasznego czynu miało być zniechęcenie do życia.

—* **W powiecie oleskim** aresztowano w różnych wsiach kilkanaście osób. Gazety niemieckie donoszą, że przyczyną jest poprzerzynanie przez niewiadome osobistość drutów telegraficznych, zamierzone usiłowania wysadzenia mostów, zrujnowanie szyn kolei żelaznej itp.

—* **Rybnik.** W nocy na 4. czerwca usiłowała większa szajka bandytów wykonać napady w dwóch gminach pow. rybnickiego. W obu gminach przyszło do krwawego oporu między mieszkańcami a bandytami. Czterech bandytów zostało rannych, z których jeden już zmarł.

—* **Żytna** (w pow. rybnickim). Szan. Redakcyi „Gazety Opolskiej” donoszę, że dziś przed południem został przez „Grenzschutz” aresztowany tutejszy oberżysta p. Mikołaj Szendzielorz. Z jakiego powodu nie wiadomo, chociaż można się domyśleć, gdyż otwarcie jako Polak występował. Zabrano także białego orla, który był nad drzwiami umieszczony. Gdzie pana Szendzielorza umieszczono niewiadomo, prowadzono go w stronę Łysek ku Rybniku, „Grenzschutz” na koniach było ich czterech a p. Sz. pieszo przed nimi.

—* **Królówka** (w pow. pszczyńskim.) Na chłopca pasącego na brzegu lasu dwie krowy należące do chałupnika Grzegorzycy, napadło ośmiu bandytów, którzy go związali i zabrali mu krowy. Jeden z bandytów wrócił jeszcze później, aby owego chłopca zwolnić z pęt. Bliższych wiadomości o rabusiach brak.

—* **Gliwice.** (Zamach na żołnierzy.) Gdy w nocy na piątek przed świętami czterech żołnierzy powracało z placu lotniczego do swych kwater, rzucił ktoś nieznany z pewnego podwórza przy ulicy Szywałdzkiej granat ręczny na nich. Granat wybuchnął, ale nikomu szkody nie wyrządził. Gdy następnie żołnierze udali się na podwórze, aby ująć sprawcę, ten strzelił do żołnierzy dwa razy z pistoletu i uciekł. Postrzelony jest lekko w rękę i nogę pewien podoficer. Jaka przyczyna być mogła tego zamachu, nic nie wiadomo.

—* **Tarnowice.** W nocy z soboty na niedzielę usiłowało, jak donoszą gazety niemieckie, około 400 osób wysadzić w powietrze most kolejowy na torze prowadzącym z Kluczborka do Poznania i z Kluczborka do Sośnicy. Zamach jednak na czas uniemożliwiono, tak iż szkody wypływające nie są zbyt wielkie. Jak donoszą, w zamachu owym brali udział także kolejjarze. Dotąd aresztowano około 10 osób.

—* **Bytom.** W celu zjednoczenia biurowych i pomocników handlowych upraszamy wszystkich w handlu, przemyśle i rolnictwie czynnych panów i

panie, aby w niedzielę, 15. t. m. o godzinie 4 po południu przybyli do „Ula” w Bytomiu obok starych koszar na placu Moltkego. — Konieczność zjednoczenia się jest wobec dzisiejszych ekonomicznych i politycznych warunków uzasadniona.

—* **Ze Zaburskiego.** (Nagroda). Prezes rejencji opolskiej wyznaczył 3000 mk. nagrody za wykrycie względnie pojmanie hersztów bandy Hajoka, mianowicie Teodora Ziepera i braci Frycha i Wilhelma Hajoków. Banda tych opryszków już od długiego czasu wykonuje w całej okolicy kradzieże, rabunki i mordy.

—* **Mikulczyce** w Tarnogórskim. (O manifestacji niemieckiej). Ktokolwiek gazety niemieckie z bieżącego tygodnia przeglądał, mógł czytać o masowej demonstracji ludności tutejszej w niedzielę 1. czerwca przeciwko przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. I tak sławny „Wandrus” ze czwartku donosi, że w demonstracji wzięło udział z górą 4000 ludzi a około 100 Polaków usiłowało przeszkadzać, chociaż bez powodzenia. Jako „niemy uczestnik” demonstracji chęć skreślić obraz zupełnie wiarogodny. Wielkie plakaty zapowiadały demonstrację na targowisku o godzinie 4 po południu. Miał się odbyć wiec, a potem „umcug”. Lecz o godz. 4 targowisko świeciło pustkami. Kapela pozamiejscowa przygrywała. Na targowisku widać tylko kilka rodzin nauczycieli tutejszych szkół ludowych, kilku „kriegervereinowców”, poza tem kilka dzieciątek ciekawych. Już godz. 4½, a wiec się nie rozpoczął. Niemcy we wielkim zakłopotaniu, bo „umcug” ze 100 ludzi, to przecież gminie o 17 000 ludności za imponować nie może. Ale Niemiec chytry nie traci fantazyi, nawet wtedy, gdy woda już za kołnierza się leje. Skoczył po rozum do głowy. Około ratusza ustawiła się ludność polska, by tem lepiej mogła się przypatrzeć „umcugowi”. Kapela opuszcza targowisko i ustawiła się wśród ludności polskiej przed ratuszem. Mówca niemiecki okazuje się w oknie i chce mówić do ludności, lecz natychmiast się przekonał, że posłuchu nie znajdzie, więc zadowolili się odczytaniem rezolucyi, której przyklasnęło najwyżej około 100 Niemców zgrupowanych około wartowni (odwach policyjny). „Umcug” się nie odbył; ludność rozeszła się do domów. — Kłamstwem jest, że wyrażano Niemcom zastrzeżeniem i rzucono na nich kamieniami! — Jeżeli p. Hörsing wszędzie tak oblicza liczbę demonstrantów, jak to uczynił „Wandrus” u nas, nic dziwnego, że naliczył aż przeszło 1 650 000 ludzi, co brali udział w demonstracjach antypolskich. M.

—* **Hajduki** pod Król. Hutą. W tych dniach usiłowali bandyci w jednym domu przy ul. Sedana się włamać, zostali jednak spłoszeni i uciekli. Jeden z owych opryszków, nazwiskiem Winkler, skoczył z balkonu do ogrodu, wpadł jednak nieszczęśliwie na ostre końce żelaznego płotu, na którym wisiał aż do następnego rana. Po uwolnieniu z owego bolesnego położenia przez górników idących do pracy nieszczęśliwy W. wkrótce zmarł.

—* **Król. Huta.** W restauracyi Pelki przy ulicy Bytomskiej 13, polecał pewien gość złote zegarki na sprzedaż, żądając za sztukę 500 mk. Zona właściciela restauracyi kupiła też jeden z owych zegarków za 300 mk. Wkrótce jednak przekonano się, iż wpadła ona w ręce oszusta, gdyż kupiony zegarek miał tylko 100 marek wartości. Po upływie kilku dni spotkała p. Pelka owego oszusta w Bytomiu i powiadomiła o tem natychmiast policję, która stwierdziła jego nazwisko. Ma on się nazywać E. Nowak i mieszka w Bytomiu.

—* **Wirek** (w pow. katowickim). W nocy na pierwsze święto Zielonych Świątek uczyniło kilkunastu bandytów zamach dynamitem na tutejszy dom mieszkalny proboszcza. Na szczęście nikt z ludzi nie został raniony.

—* **Z Prus Zachodnich.** (Los wydawcy polskiego). Żyjemy w czasach wolności i sprawiedliwości. Tak głosi rewolucya. Kto zaś nie wierzy, niech zmierzy. Przyda mu się po temu wiadomość, która nadchodzi z Lubawy od wydawcy „Głosu Lubawskiego” — pisma polskiego, które tem grzeszy, iż wierzy z zaprowadzoną przez rewolucję wolność słowa i prasy. Raz po raz powie „Głos Lubawski” wyrażnie, co sobie myśli, i za to go biorą w obroty ci, których nawet i rewolucya zmienić nie zdołała. Kilkakrotnie aresztowano wydawcę i redaktora polskiego pisma lubawskiego. Teraz skazano wydawcę pana Szczukę na dwa lata fortocy. Za co? Wszak wszyscy wiemy, że wolność rewolucyjna istnieje, ale nie dla nas Polaków. Więc i pana Szczukę skazano za skorzystanie z owej „wolności”, gorszej od wszelkiego dawniejszego przedwojennego ucisku. — I wobec takiego o pomstę do nieba wołającego traktowania Polaków mają niektórzy Niemcy czoło rozszerzać odezwy nie tylko niemieckie, ale drukowane nawet i w polskim języku, zachęcające Polaków do pozostania w państwie niemieckim!... Twierdzą przytem, że przecież Polakom nie było wcale tak źle w państwie niemieckim. Obłudnicy! Udają niewiniątka. Jak Polakom w Niemczech, a szczególnie w Prusach było, wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze. Użyliśmy jej „dobroci”, jak psy błota.

(„Górnoślązak.”)

—* **Berlin.** (Morderstwo i rabunek przy ulicy Lothringerstrasse wyjaśnione.) O dokonaniem 23. maja morderstwa na Włochu Sacco, o czem donosiliśmy, podajemy następujące szczegóły: Podejrzenie padło na 21-letniego podoficera Rudolfa Bernharda, który dawniej służył w kompanii sanitarnej Dürlettel w powiecie międzyrzeckim. Policja kryminalna wysłędziła go w jednym z hoteli w Charlottenburgu, lecz zdołał zbiedz. Teraz został aresztowany w Międzyrzeczu wraz z kochanką, z którą mieszkał w hotelu. Bernhard przyznał się do popełnionej zbrodni.

— **Zamach krwawy.** Szewc Oton Mertens, lat 23 utrzymywał z Jadwigą Jankowską, lat 19, służącą u pewnego kupca przy ul. Ludwigkirchstr. 12, stosunek miłosny. Mertens był na kochankę swą zazdrosny i z powodu tego zachodziły między parą częste gwałtowne sprzeczki. W czwartek rano przybył Mertens do mieszkania kupca i zastawszy służącą w kuchni, rzucił się na dziewczynę i poderżnął jej brzytwą gardło. Następnie przeciął sobie brzytwą gardło, i pomimo zranienia wybiegł w szale swym na ul. Uhlandstrasse do domu pod nr. 44. i tam rzucił się z drugiego piętra na podwórze. Ciężko poranionego i kochankę odwieziono do lecznicy.

—* **Z Hamburgu donoszą:** W poniedziałek po południu odbyło się w kościele św. Michała wspaniałe wesele rzekomego księcia von Schliewen z pewną artystką opery ludowej w Hamburgu. Policja kryminalna aresztowała jednak w czasie uczty weselnej owego rzekomego księcia jako niebezpiecznego oszusta, który też jako rzekomy nadporucznik Merkel zebrał sobie w nieprawny sposób 50 000 mk. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu, dostało się do rąk władzy wiele podrobionych pieczęci urzędowych.

Odpowiedź ententy.

Odpowiedź ententy na niemieckie propozycje ma nastąpić, jak już donosiliśmy, dziś lub jutro (w piątek). Niemieckiej delegacyi nie udzieli się już żadnej sposobności do dalszej dyskusyi. Pozostawiona jej tylko będą 5 dni czasu do namysłu, czy chce podpisać lub nie.

VI. Armeekorps
Generalkommando Breslau, d. 1. Juni 1919.
Abt. Ia jur. Tgb. Nr. 14/5. 19.

Anordnung!

Auf Grund des § 9 b des Gesetzes über den Belagerungszustand vom 4. Juni 1851 und § 1 vom 4. Juni 1851 des Gesetzes betr. Abänderung des Gesetzes vom 1. Dezember 1915 wird im Einverständnis mit dem Staatskommissar für den Regierungsbezirk Oppeln für das Gebiet des Belagerungszustandes verordnet:

§ 1. Alle Kundgebungen polnischer Behörden oder polnischer Volksvertretungen insbesondere des polnischen Volksrates zu Posen dürfen weder veröffentlicht, noch durch Flugblätter oder in irgend einer Form, der Bevölkerung bekannt gegeben werden.

§ 2. Zuwiderhandlungen werden mit Gefängnis bis zu 1 Jahr bestraft. Sind mildernde Umstände vorhanden, so kann auf Haft oder auf Geldstrafe bis zu 1500 Mark erkannt werden.

§ 3. Die Verordnung tritt sofort in Kraft.
Breslau-Kattowitz, den 1. Juni 1919.

Der Staatskommissar Der Kommandr. General
für den Regierungsbezirk Oppeln des VI. A.-K.
Hörsing. I. V.: Friedeburg.

Nakładem drukiem i Wydawnictwa „Gazety Opolskiej.”
Redaktor odpow. Józef Wieczorek.



Dziś o 1½10 rano zmarł po długiej chorobie, opatrzonej św. Sakramentami, mój kochany mąż, nasz drogi ojciec i brat

śp. Paweł Kałuża

w 63. roku życia.

O czem donosi w głębokim smutku pogrążone
Świerkla, dnia 11. 6. 1919.

Rodzeństwo.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 9 rano w Czarnowasach.

1 suka (prawdziwy Dobbermann)

1½ roku stara jest na sprzedaż u

Winc. Cyrusa mistrza dekarskiego w Brynicy.

**1 pierzyna, 1 stół, 1 deska do łóżka,
1 kanapa, aparat fotograficzny 9×12 z dodatkami**
jest na sprzedaż.

Wiencierz, Stockstr. 4, naprzeciw kuźni.

Telefon 284.

Telefon 284.

P. P. Rolnikom polecam mój

największy skład maszyn i narzędzi rolniczych.

Mam na składzie za przeszło 100 000 mk. gotowych maszyn i
i narzędzi, oraz

wielki zapas części rezerwowych

do kosiarek i żniwiarek Deeringa, Cormick i innych. Zaznaczam,
że moje części są oryginalne, a nie podrabiane, które są gorsze.

T. Koraszewski, Opole (Oppeln)

Plac Wrocławski 16.

Uwaga: Moje przedsiębiorstwo jest jedyne polskie tego rodzaju na Śląsku.

Bank Ziemski — Landbank w Bytomiu, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 37 przyjmuje depozyta

i procentuje (interesuje) takowe według umowy, zależnie
od czasu wypowiedzenia;

== reguluje hipoteki ==

pośredniczy w sprzedaży i kupnie posiadłości,

kupuje takowe na własny rachunek oraz

załatwia wszelkie inne interesy bankowe.

Godziny biurowe od godz. 8½ rano do godz. 1 w poł.
Konto czekowe: Breslau 5326. Telefon nr. 1325.

Polskie pieśni narodowe.

14 najpopularniejszych pieśni
wydano świeżo w małej
broszurce. Cena 20 fen.
Księg. „Gaz. Opolskiej”
Opole, Odrzańska ul. 6 Tel. 791.

Tomasz Spachacz,

mistrz krawiecki
OPOLE, ul. Mikołaja 27.

wykonywa wszel-
kie zamówienia w
zakres krawiectwa
wchodzące.

Polecam się u-
przejmie Szan. Pu-
bliczności miejsco-
wej i okolicznej.
akże Wiel. Ducho-
wieństwu.

Wdzięczny razdzielam



Bank Ludowy w Opolu

Tel. 213.

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką

Tel. 213.

ulica Portowa 9 (we własnym domu)

Konto czekowe Wrocław nr. 5164

przyjmuje depozyta (oszczędności).

Udziela pożyczek wekslowych przy kwartalnej od-
płacie po 5%, reguluje hipoteki, dyskontuje weksle
kupieckie, tak zw. prima weksle, urządza konta bie-
żące dla kupców i przemysłowców.

Bank jest otwarty codziennie tylko przed południem
do godziny 12.

ZARZĄD

Kandziora.

Spychalski.

L. Powolny.

Gospodarstwo

w pow. oleskim (Rosenberg O./S.), pochodzące z resztówki
(Restgut), obszaru 150 mórg (jutrzyn) pszennej
ziemi, z dobrymi budynkami, pięknym domem
mieszkalnym, bardzo dobrym żywym i mart-
wym inwentarzem i obsiewem jest za cenę 180000
mk. natychmiast na sprzedaż. Wpłata wymagana

najmniej 60 tys. marek.

Bliższych wiadomości udzieli

Bank Ziemski — Landbank w Bytomiu
(Beuthen O./S.), Bahnhofstr. 37.

Drogeria „Fortuna”

znajduje się przy

ulicy Odrzańskiej nr. 6

(w domu „Gazety Opolskiej”).

B. WICHERSKI, aptekarz.

Porad fachowych udziela się bezpłatnie.

Baczność!

Książki do nabożeństwa
w wielkim wyborze.

Książki do czytania z obrazkami i elementarze

Biblijki i katechizmy,
także w niemieckim języku.

Tabliczki, rysiki, ołówki, piórka i zeszyty.

Do ozdobienia domów i kaplic mamy

wielki wybór zaramowanych obrazów

w różnych wielkościach i Krzyże.

Bukiety i liczne kwiaty w przepięknym wyborze.

Bibuła do robienia kwiatów, listki i drut.

Księg. „Gazety Opolskiej” Opole

Odrzańska 6. ul. Telefon 791.

Dzieje Polski w różnych wydaniach.

Śpiewniki Polskie w wielkim wyborze.

Żywoty Świętych.

Żywoty Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny.

Dom Serca Jezusowego. Broszura z
treścią religijną.

Drogeria św. Rafała

Opole, ul. Odrzańska 15,
poleca:

Amol,
Hienfong,
Expeller,
i wszelkie krople,
Sok jałowcowy,
maść i balsam
na świerzb,
wina żelazne,
Essencję octową,

Środki dla koni,
bydła i świń,
Farby na ubrania
(bucior),
Smoczki (nuple),
Farby,
Pokosty,
Laki,
Proszek na szwaby.

Aptekarz Fr. Krause.

Porad udzielam darmo.

Świerzb (parchy)

usuwa pod gwarancją „balsam na
świerzb” jedynie prawdziwy z ap-
teki w Gogolinie. Cena butelki 10 M.

Adres: **Engel - Apotheke**
Gogolin